Warszawa.
№ 35. Rok 1860.

KRONIKA

Wtorek.
Dnia 26 Stycznia / 7 Lutego.

Zimna dziś rano stopni 2.
Ciepła wczoraj w południe stopni 2.
Jutro Św. Jana z Malty.

Wschód słońca o godz. 7 min. 32.
Zachód „ „ 4 „ 58.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga*, 18 (30) *stycznia* —

Zdaniem Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzonem w d. 7m grudnia 1859 r.. postanowiono: wyrób zapałek fosforycznych i sprzedaż ich dozwolić wszędzie, tak w Cesarstwie jako i w Królestwie Polskiem, bez szczególnych ograniczeń, na zasadzie ogólnych postanowień o urządzaniu fabryk i handlu produktami fabrycznemi, a zatem znieść uwag. 3. do art. 51. ust. o przem. fabr. i zakł. (Zb. pr. T. XI cz. 2. wyd. 1857 r.)

— Zarząd telegraficzny zawiadamia niniejszem, że z rozporządzenia p. Głównozarządzającego drogami komunikacyi i budowlami publicznemi, w miastach: Połocku, Mińsku, Bobrujsku, Borysławiu, Melitopolu, Berdiańsku, Nowgorodzie i Czudowie, otwarte zostały stacye telegraficzne dla przyjmowania i przesyłania depesz korespondencyi wewnętrznej, na pierwszych siedmiu w językach: Ruskim, Niemieckim i Francuzkim, a na ostatniej tylko w Ruskim języku.

W piątek, 15-go stycznia, na cześć Jenerał-Feldmarszałka Księcia Bariatyńskiego, dany był w Pałacu Zimowym wielki obiad (na trzysta pięćdziesiąt osób), na który zaproszeni zostali wszyscy jenerałowie wojsk lądowych, bawiący obecnie w Petersburgu. W końcu obiadu, Najjaśniejszy Cesarz wniósł toast na cześć Jenerał-Feldmarszałka Księcia Bariatyńskiego i Armii Kaukazkiej.

Towarzystwo Rolnicze.

W sekcyi ogólnej na posiedzeniu wieczornem dnia 4 lutego, pan Konstanty Górski, członek komitetu, czytał rozbiór drugiego pytania dotyczącego się urządzenia włościan.

„Przy zawieraniu kontraktów wieczystoczynszowych na zasadach ogłoszonych przepisów, jakiemu systematowi urządzenia osad włościańskich dać pierwszeństwo i jakie potrzeby gospodarcze stron obu, przy oddzielaniu gruntów i urządzaniu osad, na uwadze mieć należy?"

Praca ta odznaczała się podobnie jak poprzedzająca, Ed. Stawiskiego, gruntownością i jasnym wykładem, wysłuchano jej z natężoną uwagą i zadowoleniem. Wykazał w niej sprawozdawca, że przedewszystkiem potrzeba odseperować grunta włościańskie od dworskich, a role włościan w całości każdemu odznaczyć. Bez tych dwóch warunków, oczynszowanie jest niepodobnem, gdyż pod względem moralnym, w odosobnionych koloniach nie można zaprowadzić szkółek, ochronek, stowarzyszeń wzajemnej pomocy, a ludzie oddzieleni na obszernych przestrzeniach ziemi, prędko ulegają pokusie złego, bo opinia sąsiadów nie jest dla nich hamulcem. Podał następnie ogólne zasady których przy oddzielaniu osad wiejskich trzymać się należy.

W dyskussyi nad tym przedmiotem pp. Malkowski i Wołowski, dowodzili, że w niektórych okolicznościach system kolonialny jest potrzebnym i że go bezwarunkowo odrzucać nie można. PP. Bobrownicki, Jabłoński, Blumer i Drewnowski, wystawiali tak ważne względy, przemawiające za systematem sielskim, wyprowadzone z charakteru ludu naszego i że smutnych skutków już wynikłych z kolonizowania oddzielnego, iż wszelkie materyalne powody przed niemi ustąpić powinny, a z resztą sama natura gruntów naszych nie często przeciętych strugami i przy których koniecznie stać muszą wioski, zniewalała i zniewoli do utrzymania osad wiejskich w ich dawnym składzie.



— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, podaje do wiadomości, iż Dyrekcya Rządowa Teatrów jak corocznie tak i w r. b. dla zasilenia funduszów Towarzystwa a mianowicie: na utrzymanie starców i kalek pod opieką jego zostających, zamierzyła dać w dniu 10 b. m. i r. to jest w piątek, widowiska w obu Teatrach, program takowych jest następujący: w Teatrze Wielkim opera, „Halka" w Teatrze Rozmaitości „Wioska" „List i odpowiedź" i „Uściskajmy się!" Widowiska w obu Teatrach rozpoczną się o godzinie 7 wieczorem, w salach zaś Redutowych o godzinie 10 nastąpi Maskarada, o bliższych szczegółach afisze ogłoszą. Cena miejsc w Teatrze Wielkim; loże 1-o piętra po rs. 15, parterowe po rs. 10; loża 2-o piętra rs. 5; loża galeryowa rs. 3, krzesła w 4-ch w pierwszych rzędach rs. 3, krzesła w drugich 4-ch rzędach rs. 1 k. 50, w ostatnich rzędach i boczne rs. 1, reszta miejsc po cenach zwyczajnych. Cena miejsc w Teatrze

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 34.)

Ciekawość z jaką przyglądał się malowidłom swojego mistrza, skłoniła pana Józefa że zaczął uczyć go rysować: ócz, nosów, uszów, potem całych twarzy i całych ludzi, kupił nawet wzory dla niego, a Jakóbek nie posiadał się z radości, nie umiał słów wynaleść na podziękowanie swojemu dobroczyńcy i wszystkie dnie świąteczne poświęcał nauce, wysłuchawszy poprzednio mszy świętej i obejrzawszy obrazy w kościołach od pierwszego do ostatniego.

Ach! jakże gorąco pragnął, ażeby mógł z czasem wymalować takiego Boga Ojca jak jest w wielkim ołtarzu, lub Pana Jezusa jak w kaplicy, albo Matkę Boską otoczoną dziewięciu gwiazdami i chórem aniołów, nóżkami opartą na księżycu i utrzymującą się w chmurach srebrzystych. Taki obraz, dałby niezawodnie do małego kościołka w swojem mieście rodzinnem na chwałę Bożą.

Po świętym Michale minął czas robót pokojowych, bo okna zapatrują już na zimę, farba nie schnie prędko i kto jakie posiada mieszkanie musi być z niego zadowolnionym. Głuchowscy zaczął roboty olejne w domu.

W tych czasach, jakiś artysta objeżdżał wszystkie miasta i miasteczka Królestwa, wożąc z sobą obraz świętej Magdaleny i pokazując go za biletami po dwa złote od osoby. Obraz ten był bardzo piękny, a miał kosztować właściciela 40,000 złotych.

— Gdyby to mój mąż wymalował kiedy podobny, Matylda miałaby ładny posażek,—mówiła z westchnieniem pani Głuchowska i przyniosła dwa bilety, dla siebie i dla męża.

Od godziny 11 do 2 po południu, pan Józef przypatrywał się obrazowi, rzutom światła, cieniom, rysom, zagięciom sukni i wróciwszy do domu wziął się do roboty, ażeby przekopjować obraz z pamięci. Praca postępowała nadzwyczaj szybko, artysta nie mógł jeść, spać, wyjść, bo ciągle siedział przy stalugach. Jakóbek przypatrywał się robocie, duszę całą skupił we wzroku, a gdy szóstego dnia mistrz jego wykończył robotę, chłopiec klasnął w ręce jak Kolumb gdy ujrzał ziemię i wpadł do kuchni wołając:

— Niech pani pójdzie zobaczy, bo święta Magdalena skończona, a taka jak żywa!

Malarka weszła do pokoju i stanęła za plecami męża patrząc z zadowolnieniem na obraz, a Józef nie wiedząc, że kto stoi za nim, uśmiechnął się tryumfalnie, pocałował się serdecznie w prawą rękę, i siadając na krześle zaczął tupać nogami z radości.

„Skończyłeś?" zapytała się Głuchowska.

— A co? rzekł mąż jej przygotowany do usłyszenia pochwały i pocałował najprzód żonę, a potem i Jakóbka, ale ten sam kares byłby niezawodnie spotkał i kucharkę, gdyby nie to, żezostała przy gotowaniu obiadu, bo człowiek w nadmiarze szczęścia radby świat cały przytulić do piersi; nie tylko ludzi, ale całowałby zwierzęta, całowałby siebie, drzewo, kamień, nieprzyjaciela, bo wtedy jest podobnym do dziecka co idąc z łaldną lalką na wizytę do pieca, całuje kafle i wita się z niemi.

Rozmaitości: loża 1-o piętra rs. 4, inne miejsca po cenach zwyczajnych, bilety na Maskaradę po cenie zwyczajnej to jest po rs. 1. Bilety sprzedawane będą w kancelaryi Towarzystwa w dniach 8 i 9 b. m. i r. to jest we środę i czwartek od godziny 4 do 7 wieczorem, w dzień zaś przedstawienia, to jest w piątek dnia 10 b. m. w kasach Teatrów we właściwych godzinach.

—Aleksander Przeździecki wyda w r. b. „Listy Jagiellonek" jakie znalazł w archiwum Wolfenbültelskiem. Jest-to korespondencja Anny Jagiellonki i Katarzyny królowéj szwedzkiéj do siostry rodzonéj księżny Brunświckiéj. Byłyto córki Zygmunta Starego a siostry Zygmunta Augusta. To co teraz wyda p. Przeździecki jest zaledwie cząstką ogromnych materjałów, które się kryją w Brunświku, ale tą razą wybrano same tylko oryginały listów, nie dotykając się kopij. Listów i tak będzie do stu jeżeli nie przeszło i starczy ich na tom spory. Treść korespondencji głównie krąży około czasów dwóch pierwszych bezkrólewiów i około starań Zofii, żeby Annie zapewnić koronę polską. Listy przepisywał na miejscu z dyplomatyczną ścisłością Kazimierz Krasicki dawniéjszy korespondent Kroniki z Berlina. Wydanie będzie krytyczne z notami i objaśnieniami.

— Przed kilką laty pisma nasze wspomniały o notatach Krzysztofa Zawiszy, który umarł wojewodą mińskim w r. 1725. Notaty te, rodzaj pamiętników w dyarjuszu, zawierają w sobie naprzód rodzinne podania Zawiszów, rodu znakomitego na Litwie, potém bliższą genealogją autora, nareszcie opis jego przygód, wypraw i wojen za Szwedów Karola XII, jego udział w konfederacji tarnogrodzkiéj i t. d. Notaty te kończą się w roku 1720 mniéj więcéj. Zawisza był znakomitą postacią, od króla Augusta wziął pieczęć ale ją zaraz złożyć musiał. Bronił najprzód tego króla, potém przeszedł na stronę Leszczyńskiego. W Sandomierskiem w r. 1702, goszcząc w dworze Sapiehów poznał Paska, który jeszcze w ten czas żył: ostatnia to data jaką mamy o Pasku, a zapisana jest w notatach Zawiszy. Na zasadzie głównie tych notat spisany był życiorys Zawiszy drukowany w Kronice z r. 1856. Otóż notatki naszego dyplomaty i wojownika wyjść teraz mają, nakładem jednego z potomków wojewody i tutaj u nas w Warszawie. Będzie tom gruby a wydanie krytyczne. Materjał to arcyciekawy dla badaczów, chociaż wydanie saméj literatury historycznéj nie zbogaci, bo to materjał surowy, bez pretensji.

— Wyszły w Krakowie jako dalszy ciąg Biblioteki polskiéj: „Przewagi elearów polskich" Dębołęckiego. Źle jest że redakcja mało zwraca uwagi na prace bibliograficzne nowe, bo przez to życiorysy autorów których w zbiorze swoim przedrukowuje tracą na wartości jakąby mieć mogły. Tak np. biografia, ks. Stanisława Grochowskiego, po artykule drukowanym w feljetonie Gazety Codziennéj w grudniu r. z. nie jest kompletną, ale to mniejsza, redakcja Biblioteki polskiéj uprzedziła tutaj wydaniem swojem ten artykuł. Ale grzech wielki, że o Dębołęckim redakcja powiedziała tak mało i że po prostu niewiadomość swoją tam wyznaje, gdzie niewiadomością zasłaniać się niepodobna. W r. 1854 a więc już przed sześcią laty, drukowany był w Bibliotece Warszawskiéj obszerny życiorys Dębołęckiego, zawierający moc nowych o nim faktów, a spisany na zasadzie akt prowincji ruskiéj księży franciszkanów, których jeden tom w oryginale potrafił po kassacie prowincji ocalić od zguby ks. Jan Ostapowicz, proboszcz w Dzygowie na Podolu i nadesłał go do Warszawy.

— Biblioteka Polska skończyła już całą swoją serją za rok 1859. W ostatnich trzech zeszytach wyszły Warjanty Herbów Paprockiego i zaczął się Skorowidz, który redakcja doprowadziła do litery N. Koniec skorowidza wyjdzie w r. b. ale bezpłatnie prenumeratorom jako dodatek rozesłany będzie; w ogóle redakcja wywiązuje się szlachetnie ze swoich obietnic. Za opłatą z r. 1859 da więcéj nad 60 poszytów i więcéj nad 300 arkuszy. Wydanie Herbów nic nie pozostawia do życzenia.

— Roman Zmorski, poeta wysokiego polotu, pracuje obecnie nad poematem, którego treścią będzie legenda o Warszu i Ewie, to jest o założeniu Warszawy. Poeta tworzyć będzie w duchu legendy tak samo jak utworzył w jéj duchuśliczną swoją „Wieżę siedmiu wodzów." Więc nie może wziąść na uwagę prawdy historycznéj, jasnéj teraz, że Warszawa winna swój początek wychodzcom czeskim, nawet sama Praga ma związek niezawodny z tem odkryciem historycznem. W późniejszych czasach od Pragi wzięła swoje nazwisko rodzina szlachecka Praskich, wygasła już za czasów Jagiellonów.

— W Galicji teraz ruch wielki pomiędzy biskupami, spodziewają się konsekracji aż czterech na raz pasterzy, dwóch łacińskich i dwóch unickich, dwóch arcybiskupów lwowskich i dwóch biskupów przemyślskich, bo właśnie obadwaj biskupi przemyślscy zostali arcybiskupami, a na ich miejsce nowi prałaci mianowani. Rzadkie widzieliśmy zdarzenie, że na raz wszystkie trzy metropolje wakowały, ruska po kardynale Lewickim od stycznia, łacińska po Łukaszu Baranieckim od czerwca, i ormiańska po Samuelu Cyryllu Stefanowiczu od grudnia roku 1858. Z tych trzech obsadzoną była naprzód ormiańska w kwietniu 1859 r. bo ks. Michał Grzegorz Szymonowicz był koadjutorem cum futura successione, daléj we wrześniu r. z. Cesarz mianował ruskim metropolitą Grzegorza Jachimowicza, a w grudniu Franciszka Wierzchlejskiego. Prekonizacji i co stąd idzie instalacji nowych arcypasterzy spodziewają się w tych czasach. Z ich nominacją jest dzisiaj arcybiskupów polskich żyjących siedmiu. Biskupstwo przemyślskie łacińskie bierze ks. Adam Jasiński, ruskie ks. Tomasz Polański. Ustała już widać moda mięszania narodowości, w Galicji sami są dzisiaj biskupi polscy, a bywali dawniéj Czesi, Siedmiogrodzianie i Niemcy i t. d. to jest Luschin, Pischtek, Waclawiczek, Ziegler, Potoczky, Chotek i t. d. i t. d.

— W dniu 5 b. m. w wieku lat 39 przeniosła się do wieczności Eleonora z Kondrowskich 1-mo voto Carossi, 2-do Greffen, żona b. naczelnika w głównym Zarządzie Spisu i Zaciągu wojskowego w królestwie. Eksportacya zwłok nieboszczki nastąpi w d. 8 b. m. o godz. 3 z południa z domu pod Nr. 1735 przy ulicy Wiejskiéj, na Cmentarz Ewangielicko-Reformowany.

—W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 206, wyjechało 212.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości, po komedyi Zięć pana Poirier, przywołani wszyscy; po komedyi Sto za sto, pani Bakałowicz, panna Ziwolka, oraz pp. Chęciński i Świeszewski po 2-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 1 lutego. Niechęć pokazująca się w wielu miejscach w Anglii przeciw traktatowi handlowemu, jest skutkiem zakorzenionej nieufności do cesarza, i jako szczególna oznaka czasu zasługuje na uwagę. Podług zebranych spostrzeżeń, nie tak tu razi sama treść układu, który zaledwie z ogólnych zarysów jest znany, jak to samo, że angielski rząd zdecydował się zawrzeć tra-

---

Możeż być chwila większego szczęścia dla artysty, jak ta, w której wykończy pracę, przez siebie przynajmniej uznaną za arcydzieło!.. Głuchowski nie był mistrzem, podnosił się w młodości jak orlik próbujący siły swych skrzydeł; polot jego geniuszu był jeszcze słaby, chwiejący się, blady, ale z czasem mógł wybiedz nad innych, gdyby niebył ciężarem obowiązku obarczył się zbyt wcześnie, gdyby nie to że musiał zostać partaczem dla chleba.

Jego ręka już ociężała i odwykła od prac delikatnych, widać jednak że kierowała nią pozostała iskierka dawnego zapału, bo malując Stą pokutnicę, dowiódł że czuć umie.

Na twarz Świętej, rzucił snop światła od góry i opromienił jasnością oczy we łzach a usta szemrzące modlitwę, tak naturalnie, że zdawało się: łza za chwilę przemknie się po rzęsach i upadnie, a słowo prośby zabrzmi w powietrzu. Włosy jak gdyby czekały na powiew wiatru, aby poruszyły się i rozsypały w promieniach...

Głuchowska badawczo patrzyła w obraz, a potem mówiła do męża po syllabie, ażeby zrozumiał:

— Rę...ka na któ...rej...się...opie...ra...zbyt... wygięta...jakby...zła...ma...na.

Malarz spojrzał się na obraz i rzekł smutno:

— Prawda, ale to według zasad. Cóż więcéj?

— Nic, do...brze!.

— Aaa! rzekł przeciągle „przecie że się podobało" i usiadł zamyślony tuląc głowę w dłoniach, iakby paliło go wspomnienie dawnych marzeń i żądza chwały. Wszyscy odeszli już od obrazu, ale Jakóbek stał jeszcze przy stalugach i patrzył się w zachwyceniu.

W kilka dni, przy pomocy sąsiadek i znajomych pani Głuchowskiéj, całe miasto zbiegło się do pracowni malarza oglądać jego arcydzieło, podziwiali je wszyscy, a wkrótce zdarzył się amator który zapłacił artyście za ten obraz 75 rubli.

Gdyby nie potrzeba, byłby on nigdy nie sprzedał swojego (jak mówił) dziecka, bo czuł że po raz drugi nie będzie w stanie zdobyć się na pracę podobną. Zamówiono jednak u niego blisko 10 kopij tego obrazu, w mniejszych rozmiarach po 15 rubli jedna, i kilkanaście malowideł kościelnych, co miało dla niego swoje znaczenie.

Wieczorem był też nadzwyczaj wesoły, opowiadał znajomym że jego żona przed laty, była śliczną jak róża, który nikt nie powąchał jeszcze; późniéj była tak piękną kobietą o jakich starzy bywalcy mówią: —Wartoby... tego...to... sąsiedzie dobrodzieju—a sąsiad odpowiada: cha! cha! cha! masz racyą! cha! cha! i naśladował wybornie głos dwóch starych birbantów, chociaż go sam nie słyszał. Opowiadał jak raz robił Ś-go Patrona dla jednego lichwiarza, i niby przez pomyłkę odesłał mu Judasza, w chwili gdy biegnie wieszać się na drzewie, rzucając srebrniki na ziemię,—a potem kazał chłopcu zanieść drugi obraz.

Kiedy już nagawędził się do syta, i uraczył się herbatką z przyjaciółmi, którzy słuchali go tylko nie umiejąc dobrze prowadzić z nim rozmowy uciążliwej, gdy goście zakończyli już swoją wizytę, Głuchowski zbliżył się do żony i rzekł: *(D. c. n.)*

ktat z cesarzem. Cesarz wie o tem usposobieniu opinii przeciw niemu i wyraził się w tych dniach przykro o zaciętości ludu angielskiego. Podług ostatnich wiadomości ministerstwo spodziewa się, że traktat będzie przyjęty przez parlament, ale nie spodziewa się wzmocnić przez to swego położenia. Jako dowód nadzwyczajnej ostrożności, którą musi się rządzić Palmerston w swych stosunkach z Francyą, przytaczamy tu fakt, podobno jeszcze nieznany. 10 stycznia odbywało się w Londynie, stanowcze posiedzenie ministerstwa, na którem rozbierano francuzkie projekta. Lord Cowley ustnie je przedstawił, tak, że lord Granville mógł z niejaką słusznością odpowiedzieć na interpelacyą lorda Normanby, że rząd angielski nieodebrał żadnego urzędowego zawiadomienia o traktowaniach względem Sabaudyi. Na posiedzeniu tem, lord Palmerston, lord Russell i Gladstone byli za daniem niejakich gwarancyi cesarzowi, względem urządzenia sprawy włoskiej, których on żądał. Wszyscy inni ministrowie byli przeciw temu. W mowie tronowej miały się znajdować, na wniosek Palmerstona, słowa: „entente cordiale," o które cesarzowi bardzo chodziło, ale inni ministrowie przegłosowali i tekst w wielu miejscach zmieniono.

W depeszy która donosiła o wspólnych przedstawieniach robionych przez Anglią i Francyą królowi neapolitańskiemu, miała być jednocześnie zamieszczoną jego odmówna odpowiedź, ale tego nieogłoszono.

Oczekują tu z pewnością powstania w Neapolu, jako i we wszystkich prowincyach państwa kościelnego, nawet w Rzymie. W tem ostatniem mieście wybuch jej będzie zapewne powstrzymany, a tylko użyją moralnego wpływu tego faktu na Europę. (*Schl. Ztg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 1 lutego. Mimo pozornej swojej rezygnacyi, Austrya marzy tylko o wojnie. rachując chyba na cudowne okoliczności, które tyle razy pomogły domowi Habsburgskiemu. Aktem urzędowym rząd ogłasza, że nie będzie naboru w tym roku, a wszystkie gminy w całem państwie z wyjątkiem Węgrów, otrzymały rozkaz, aby niedozwalać wydalania się młodzieży, która jest jeszcze obowiązaną do służby wojskowej.

Już sama ta okoliczność że generał Mayerhofer ma być mianowanym dowódcą naczelnym wojsk papiezkich, jest dostatecznym dowodem że Austrya nie zamierza być bezczynną. Przeszłość generała Mayerhofer wskazuje nam jakie jest zapatrywanie się Austryi na tę sprawę. W 1848 gen. Mayerhofer był konsulem austryackim w Belgradzie. Zacząwszy od werbunku ochotników serbskich] i bułgarskich, skończył p. Mayerhofer na tem, że wciągnął całą Serbją do wojny z Węgrami.

Większa część członków deputacyi węgierskiej opuściła Wiedeń. Wiedziano naprzód że rząd nie opuści nic ze swego systematu, ale rachowano na to, że nie odmówią przynajmniej wysłuchania deputacyi 3 miljonów mieszkańców.

Znowu rozpuszczają pogłoski o statutach prowincyonalnych; środek to używany od lat 10 i zużyty; tym pogłoskom nikt nie wierzy, trzeba czynów by wiarę wzbudzić.

Ten stan rzeczy zrozumieli dobrze deputaci, czuć to było w ich tonie; jeden z nich i to najważniejszy powiedział do hr. Rechberg, który złote góry obiecywał: Słowo wiatr—żądamy czynów i to rychłych. Jeżeli nie, to się namyślcie, jak bez nas, albo przeciw nam dacie sobie radę. Nie chcecie pokazać się słabemi, a nie możecie pokazać się mocnemi. Wenecya jest stracona, Wiedeń w złym usposobieniu, Tyrol ma się na baczności; duchowieństwo szemrze, bo nie możecie dać pomocy Ojcu Świętemu; w kasach pustki, a żadna armia egzekucyjna ich nie napełni; surowość tu nie pomoże; pożyczka jest niepodobną, na Niemcy liczyć nie możecie. Liczcież na nas, ale bądźcie sprawiedliwi. Spieszcie się, bo niebezpieczeństwo jest wielkie.—O tych wszystkich rozmowach dobrze wiedzą w Wiedniu i głośno o nich rozprawiają, a to ducha nie poprawia. W Paryżu też i Turynie te rzeczy nie są tajne, a może i ztamtąd w części inicyatywa ich wychodzi. Jakże tu myśleć o wojnie a zwłaszcza o zwycięztwie, w tak rozpacznych warunkach?

F R A N C Y A.

Otrzymujemy z Sabaudyi nowiny godne uwagi. Manifestacya antyseparatystowska która miała miejsce w Chambéry 28 p. m. nie jest ani pojedyńczym faktem, ani dobrowolnym i niepodległym objawem uczuć ludu.

Ta demonstracya zdaje się wynikać z ułożonego planu, chcącego ukryć prawdziwe życzenie kraju. Otrzymaliśmy liczne korespondencye, donoszące że podług tego planu, miały i dalej odbywać się podobne objawy w różnych miejscach Sabaudyi i hrabstwa Nicei; że wysłańcy różni obiegali prowincye Sabaudyi, Maurienne, Tarentaise, Annecy, Génevois, Chablais, Faucigny, Nice, Oneglia i San Remo, aby uorganizować podobne sceny. Szczegóły dostarczone przez korespondentów są tak jednozgodne i tak dokładne, że niemożemy wątpić o faktach, które głoszą; musimy nawet dodać, że władze piemonckie zdają się wspomagać ruch antyseparatystów, a używają wszelkich możliwych środków aby przygłuszyć prawie jednozgodne życzenia mieszkańców, żądających przyłączenia do Francyi.

Nasi korespondenci mają nadzieję, że ustanie to położenie, jak tylko nadejdą stosowne rozkazy rządu sardyńskiego; że w Turynie zrozumieją to, że niemożna używać dwóch wag i dwóch miar w jednym przedmiocie; że to co wolno z jednej strony Alp, niemoże być zakazywane z drugiej, że mieszkańcy Sabaudyi i Nicei mają takie same prawa jak i księstwa, i że nakoniec obowiązkiem jest władz działać z zupełną bezstronnością, powstrzymać się od wszelkiego ucisku i dozwolić każdemu wyjawiać swą opinią z najzupełniejszą pewnością i niepodległością.

Francya w tej kwestyi od samego początku działała z prawością i bezinteresownością. Żaden krok, żadne podburzenie nie wyszło z jej strony: odwieczne sympatye mieszkańców Sabaudyi są znane, podwoiły się od czasu cesarstwa, a niedawno objawiły się tak jednozgodnie i tak gorąco, że zwróciły uwagę całej Europy.

Władze powściągały ciągle objawy tych życzeń, ale były one tak szczere i energiczne, że przedarły się przez wszystkie przeszkody i wszystkie trudności. Natenczas wymyślono dla zaprzeczenia im, manifestacye antyseparatystowskie, które popierają stłumiając równocześnie inne objawy. Mamy prawo wymagać aby położono koniec podobnemu stanowi rzeczy, i ażeby sprawiedliwość była równa dla wszystkich, a wtenczas zobaczymy, że prawdziwe pragnienia i chęci mieszkańców Sabaudyi i Nicei są za przyłączeniem do Francyi. (*Patrie*).

W Ł O C H Y.

Turyn, 2 lutego. Sardyński generał inżynieryi Menabrea otrzymał polecenie od ministerstwa obejrzenia punktów środkowych Włoszech które mają być umocnione. Ciągłe skargi urzędników w Lombardyi wywołały dekret stanowiący komisyą dla wyprowadzenia stosownego śledztwa. 15-go t. m. uda się Wiktor Emanuel w towarzystwie swego syna księcia Aosta, do Medjolanu. W Rovato, w prowincyi Brescia odbył się pojedynek między Sardyńskim kapitanem Nobile Doria i innym oficerem, pierwszy został śmiertelnie raniony. Municypalna władza Bolonji mianowała kawalera Farini patrycjuszem tego miasta. Buoncompagni spodziewany jest w Bolonji i ma w niej kilka tygodni przepędzić. W skutku manifestacyi która 22 p. m. miała miejsce w Rzymie, dowódzca francuzkiego korpusu okupacyjnego przedsięwziął surowe środki, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych objawów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 3 lutego. Depesza nadesłana z Marsylii zaprzecza wiadomości o ustąpieniu z Rzymu, czemu *Pays* także zaprzecza, ale panuje tam wielkie wzburzenie. Patrole ciągle krążą i przeszkadzają wszelkim manifestacyom.

Turyn, 4 lutego. Opinione zbija oskarżenia *Patrie* i powiada że rząd zawsze pokładał zupełne zaufanie w Sabaudyi i Nicei. W prowincyach tych niema wojska i mieszkańców wolno objawiać swe zdanie. Przy ostatnich wyborach partya separatystów nie zwyciężyła, a idei narodowości niemożna gwałtem mieszkańcom nakładać. Gdy Piemont będzie miał dostateczne strategiczne wynagrodzenie, to może wtenczas przystać na ustąpienie Sabaudyi, ale z wielką trudnością na oddanie Nicei. Nicea bowiem wyraźnie przeciwną jest temu. Nietrzeba mieszać ze sobą dwóch zupełnie oddzielnych kwestyi. Piemont jest sprzymierzeńcem szczerym i wdzięcznym przyjacielem Francyi, ale dopóki Austrya jest w posiadaniu Wenecyi, nie może się rozwinąć zasada narodowości, i Austrya będzie ciągłą groźbą Piemontowi.

Madryt, 31 stycznia. Wczoraj przybył do Tetuanu brat sułtana Marokańskiego. Gubernator Gibraltaru przybył zwiédzić nasz obóz. Mówią że udał się do fortecy, z pozwolenia generała głównodowodzącego O'Donnell.

Madryt, 1 lutego. Wiadomość o zwycięztwie nad Marokanami przyjęto tu z zapałem.

Czynnie zajmują się robotami drogi żelaznej mającej połączyć Ceutę z główną kwaterą. Cały materyał przeznaczony do budowy tej drogi dostarczyła w 24 godzin kompanja drogi żelaznej z Sewilli do Xeres i Kadyxu.

Wiedeń, 4 lutego. Pogłoski o blizkiej zmianie ministerstwa, nabierają coraz większej pewności.

Bern, 4 lutego. W kółkach dobrze zainformowanych uważają tu odstąpienie Sabaudyi za niezawodne. W Chablais i Faucigny krążą adresa za przyłączeniem do Szwajcaryi. (*Nord, Ind. Bel.*)

Moja z panem I. B. O. pogadanka.

W dodatku do Czasu krakowskiego, w poszycie Czerwcowym z. r. umieszczono z podpisem Józ. Ostrowski (rzeczywiście Józ. Bolesław Ostrowski) artykuł o wydawanej przezemnie Historyi Prawodawstw Słowiańskich, którego poszyt właśnie gdy miał wyjść na publiczny widok, z rozkazu Cenzury miejscowej zatrzymany i zniszczony został. Zdołał atoli pan NN. ocalić kilka exemplarzy, z których mi jeden do rąk się dostał. Przeczytawszy go ża-

łowałem, że cenzor przerwał autorowi wątek rzeczy, i że nie dowiedziałem się, dla jakiej to przyczyny Cenzura krakowska wyjście artykułu wstrzymała: albowiem jedną tylko część jego wydrukowano, a i tę zniszczono. Dzięki atoli panu Ohryzce (który w piśmie swem zbiorowem w tych czasach u nas pojawionem cały ten artykuł wydrukował), nie trwał długo mój żal i ciekawość wnet zaspokojoną została. Ha, ha ha! rzekłem sam do siebie, zanosząc się od śmiechu, artykuł cały przeczytawszy; widzę, że znowu zaczyna p. Józ. Bolesław dawne swe płatać figle, prawi, o czem się mi ani śniło, czego zgoła w dziele mojem nie ma, a prawi dla tego, ażeby następnie wyśmiał i mnie gdybym się miał tem obruszyć, i zażartował sobie z tych, coby go czytali, oświadczywszy im, że to wszystko, co im powiedział, tak sobie, ot tak na wiatr powiedział, że sobie zabawkę z łatwowierności czytelnika zrobił.

Ale mądry Polak po szkodzie. Nie uda się co się mu raz udało, gdy w roku 1847 wyzwawszy mnie w Przeglądzie Poznańskim do walki, niechciał faktami, lecz słowami walczyć, czyli kazał mi bojować z wiatrem; gdy tymczasem ukryty w kącie, śmiał się z zapaśnika i z widzów walki, ze mnie, żem się nie poznał na tem, iż mam do czynienia z zaprzańcem prawdy; z tych, że wierzyli, czemu sam nie wierzył. Wszelako ma i żart swoją granicę, której ażeby nie przekraczano swawolnie, tego każdy, a szczególniej głosiciel jej przestrzegać święcie powinien. Ze względu więc na to i z uwagi, że nie każdy może z czytelników moich potrafi łatwo rozpoznać i uniknąć sideł zastawionych na ułowienie prawdy, postanowiłem odtworzyć ten i ów spotwarzony przezeń w dziele mojem szczegół, tudzież objawić przzczynę dla której cenzura niemiecka artykuł ów puścić w obieg zakazała. Krótko się wyrażać będę, do długich bowiem rozpraw i czasu i ochoty nie mam, doznawszy już raz ze strony p. Józefa Bolesława Ostrowskiego zawodu.

Wacław Aleksander, Maciejowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 3 lutego.

Pszenica	. za winsp.	2,100	fnt.	56—68	tal.	
Żyto. . .	„	2,000	„	47—48	„	w miejs.
„	„	„	„	$45^3/_4$—$46^1/_4$	„	na wios.
Jęczmień .	„	—	„	36—41	„	—
Owies . .	„	—	„	26—27	„	w miejs
„	„	„	„	$25^3/_4$—$^5/_8$	„	na wios.
Groch. . .	„	—	„	48—58	„	najlep.
Olej rzep. .	— za	100	„	$10^3/_4$	„	w miejs.
„	— „	„	„	$11^1/_{24}$	„	na wios.
„ lniany.	— „	„	„	$10^2/_3$	„	w miejs.
„	— „	—	„	$10^5/_6$	„	na wios.
Spiritus. .	— „	8,000 tral.				
	czyli	100	kw.	$16^5/_6$	„	w miejs.
„	— „			$17^1/_{12}$—$^1/_3$	„	na wios.

Wrocław, 3 lutego.

Pszenica	. za szef.	84	fnt.	53—74	sr. gr.	biała
„	„	„	„	52—70	„	żółta
Żyto. . .	„	77	„	49—54	„	w miejs.
„ . .	za wisp.	„	„	—	tal.	na wios.
Jęczmień	. za szef.	70	„	35—45	sr. gr.	biały.
„	„	„	„	—	„	żółty.
Owies. . .	„	47	„	23—30	„	galicyjs.
„	„	—	„	—	„	szląski.
Jęczmień .	„	70	„	$36^1/_2$	„	—
Owies .	„	—	„	$24^1/_2$	„	—
Spiritus. .	— za	100	kw.	$16^2/_3$	„	w miejs
	8,000 tral.					
„	—	„		—	„	na wios.

Szczecin, 2 lutego.

Pszenica	. za szef. —		fnt.	62—64	sr.gr.	w miejs.
„ .	„	„	„	$65^1/_2$	„	na wios.
Żyto. . .	„	77	„	$43^1/_2$—$44^1/_2$	„	w miejs.
„ . .	„	„	„	43—$43^1/_4$	„	na wios.
Olej rzep. .	za	100	„	$10^1/_3$	„	w miejs.
„		„	„	$10^2/_3$	„	na wios.
Spiritus. .	za	8,000 tral.		$16^1/_2$	„	w miejs.
„ .		„		17	„	na wios.

Wełna. Wrocław, 3 lutego. Ruch panujący u nas w interesie wełny od kilku tygodni, nie ustawał i w tygodniu bieżącym. Ci sami kupcy co w zeszłym tygodniu zakupy poczynili, zabrali w bieżącym tygodniu około 2,000 cent. Obroty byłyby jednak daleko znaczniejsze, gdvby nie oczekiwane dowozy znacznych partyi, ułatwiające kupującym wybór w gatunkach.

Płacono za wełnę rosyjską przednią stucznie mytą 92—98 tal., pośledniejsza 82—88 tal., do fabrykacyi sukna zdatną 66—68 tal., za węgierską jednostrzyżną 56—60 tal., za szląską jednostrzyżną 95—105 tal.

Ceny targowe Warszawskie.

Dnia 5 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	7	3	9
Pszenicy.	8	$11^1/_2$	4	$94^1/_2$
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
„ cukrowego. . .	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	3	94	2	40
Owsa.	2	79	1	70
Prosa	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	56	—	95
Kasza jaglana.	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	—	—	—	—
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	5	$65^1/_2$	3	45
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia .	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	$66^1/_2$
„ gryczana. . . .	—	—
Słoma	—	28
Siano.	—	35
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $71^1/_2$ do rs. 1 k. $74^1/_2$, za garniec od kop. 56 do kop. 57.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

25 Stycznia (6 lutego) 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	54
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	10	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	88	14	$85^1/_2$
Wexle.						
Berlin . . .	.100 Tal.	2 M.	102	90	102	75
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	156	—	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	82	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	75	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	81	75	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	76	50	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 40
od Listów Zastawnych kop. $7^1/_3$
od nowej Rossyjskiej Pożyczki Rs. — kop —

GIEŁDA KRAKOWSKA, 4 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 347 pł. 341; Ruble obrączkowe agio żądają 10 płacą 8%; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10 - 90 płacą 10—75; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. $99^3/_4$ pł. $99^1/_4$.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Rippas Aleks. ods. podp. z Wiednia; Hammer Paul inż. z Petersburga; Rzewski Mikołaj r. hon. z Moskwy; Lesli Mik. reg. kolleg. z Paryża.

H. Polski. Karniewski Waw. ob. i dzied. dóbr; Gostkowski Ant. dzied. dóbr z Nieborowa; Gutkowski Józef dzied. dóbr z Śmiecinu; Petrellewicz Wal. ob. i dzied. dóbr; Dębowski Aleksy dzied. d. z Przedwojewa; Trębicki Józef rachm. dóbr z Kutna; Nowicki Hip. dzied. z Czertowszyka.

H. Wileński. Trzciński Bolesł. ob. z Woli-krysztoporskiej; Szołowski Ant. wł. dóbr z Sarnowa; Sulimierski Marcelli. ob. z Ustronia; Bzowski Aleks. ob. z Racławic.

H. Krakowski. Dobiecki Nap. ob. z Zachcina; Leszczyński Michał ob. z Buczkowic; Wężyk Jan obyw. z Bełdowa.

H. Drezdeński. Błędowski Dyon. z Woli Dziankowskiej; Ogórkowski Hip. z Lubienia; Grabowski Winc. z Sobiekurska.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chłopiec Okrętowy.—Pamiętnik.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*